opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.
Cena egzemplarza 25 gr. Konto czekowe P.K.O. 154.270

ECHO ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

Tygodnik dla spraw społecznych, gospodarczych i politycznych.

Nr. 29. (74) Drohobycz-Borysław, niedziela dnia 20 lipca 1930. Rok II

Dokąd im się spieszy?

Obserwator postronny stosunków polskich widząc niecierpliwość obojga opozycji w dążeniu do likwidacji „systemu pomajowego“ musiałby zadać sobie pytanie, dokąd tak spieszno panom z centrolewu i klubu narodowego?

Jak zwykle, podczas kryzysu gospodarczego, tu i ówdzie wybuchają zamieszki bezrobotnych. Mają one przebieg stosunkowo niewinny, jak w Warszawie, albo — krwawy jak w Sosnowcu.

Taktyka organów opozycyjnych w stosunku do tych wypadków jest szablonowo jednakowa: zawsze winna jest policja. Tak się rzeczy przedstawiają, pomimo notorycznie wiadomych okoliczności, które wskazują, że rozruchami kierują komuniści.

Pytanie tedy: komu zależy na triumfie komunizmu w Polsce? Czy cekawistom? Czy może endecji?

Dziw, doprawdy, komu tak spieszno do jednej z tych dwóch ewentualności, komu zależy na systematycznem zohydzaniu policji państwowej i wszelkich władz bezpieczeństwa publicznego w Polsce? Panowie opozycjoniści stracili kompletnie poczucie instynktu samozachowawczego. Niezmordowanie podpiłowują gałąź, na której siedzą sami, wraz z całym ustrojem społecznym Państwa.

Propaganda bolszewicka nie potrzebuje się wysilać: wyręcza ją prasa „narodowa“ i cekawistyczna, zohydzając wszelkie władze państwowe polskie, usiłując wprowadzić do armji fermenty rozkładu partyjnego.

Weźmy fakt niezmiernie w czasach ostatnich charakterystyczny: Wice-ministrem wyznań i oświaty mianowany został ks. rektor Żongołłowicz z Wilna.

Zdawałoby się, że doniosłość tego faktu powinnaby ocenić należycie prasa katolicka i narodowa. Jest to pierwszy kapłan katolicki, który na kierowniczem stanowisku ma możność wywierania bezpośredniego wpływu na sprawy oświecenia publicznego.

Daremnie jednak oczekiwaliśmy odgłosów tej znamiennej nominacji.

Prasa katolicka i narodowa pominęła fakt ten milczeniem lub lekceważącemi wzmiankami.

Natomiast w prezydjum kongresu krakowskiego widzieliśmy kapłana katolickiego obok przedstawicieli socjalistycznej międzynarodówki i sztandary z Matką Boską Częstochowską profanowały się na ulicach Krakowa obok sztandarów, symbolizujących walkę z kościołem i religją. Pisma, które występują pod hasłem narodowym i katolickim, stwierdzały z wielką uciechą, że „centrolew“ gotów jest objąć rządy.

Znowu pytamy tedy: dokąd im tak się spieszy?

Czy księżom, pracującym w Chrześcijańskiej Demokracji zależy tak bardzo na tem, by na miejsce ks. Żongołłowicza zjawił się tow. Czapiński? Czy burżuazyjnym zwolennikom Stronnictwa Narodowego chodzi tak bardzo o to, by czemprędzej wzięli w Polsce górę i dorwali się do rządów zwolennicy wywłaszczenia bez odszkodowania, socjalizacji środków produkcji i torujący drogę komunistom — socjaliści?

Zaiste, starorzymskie przysłowie: „Quem Jupiter perdere vult — dementat“ — miałoby tragiczne zastosowanie do naszych rycerzy obydwóch opozycji.

Ani chłop, ani robotnik polski, ani tembardziej nikt z t. zw. klas posiadających nie pragnie triumfu komunistów w Polsce. Ale ci którzy głoszą o sobie, że są przedstawicielami chłopów i robotników, zarówno jak „narodowi“ i „katoliccy“ opozycjoniści pracują wytrwale nad piłowaniem gałęzi, na której siedzą, niebaczni, że po jej złamaniu runą w przepaść.

Asper.

POSEŁ DR. HENRYK SEIDLER.

Bez zmian.

Zdawałoby się pozornie, że dla określenia chwilowej wewnętrznej sytuacji politycznej, możnaby powiedzieć: na tym odcinku frontu bez zmian.

Uzasadniałyby takie twierdzenie fakty, że przebrzmiały już echa krakowskiego kongresu, opozycja po odbyciu kilku zebrań poselskich tylko coś niecoś bąknęła o nowym wniosku na zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej, a masy, które miały być taranem centrolewu i endecji przeciw rządowi, jak milczały, tak dalej milczą.

Owa więc cisza mogłaby na pierwszy rzut oka uzasadnić twierdzenie: „bez zmian“.

A jednak zaszły w naszej wewnętrznej sytuacji politycznej doniosłe zmiany: oto zgrał się centrolew i stracił stawkę o moralny prestiż w kraju i musi teraz przemyśliwać, jakby odegrać się w oczach opinji publicznej.

Obserwatorowi ostatnich wystąpień centrolewu nasuwa się pytanie, jakie przesłanki kierowały przywódcami tegoż, jakie argumenty skłoniły ich do tak agresywnego zrywania za sobą wszelkich mostów. Czy w rzeczywistości u podłoża całej demonstracji centrolewu tkwiły pewne założenia ideowe, czy też wszystko było tylko — taktyką, w tym wypadku, dla interesu partyjnego, godzącą w interes państwa?

Otóż wypadki ostatnich kilkunastu miesięcy i przebieg kongresu krak. uprawniają do dania konkretnej odpowiedzi, że cała awantura krakowska nic nie miała wspólnego z walką o istotne założenia, o jakiś nowy istotny kierunek rozwojowy państwa, ale była wyłącznie pociągnięciem taktycznem.

Co więcej była ona wypływem faktu, że naszym opozycjonistom odmówiły nerwy. Niepewność, co zamierza rząd, który wykazał, że umie zawsze opanować sytuację wytrąciła ich z równowagi, zwłaszcza, że mieli do rozwiązania arcytrudny problem: co będzie w jesieni? Wybory, czy sesja budżetowa?

Trudna ta dla opozycji do odgadnięcia ewentualność, tak deprymująco oddziałała na nerwy centrolewu, że miast rozwagi dał upust swemu „temperamentowi“,

Rachuby centrolewu były jasne. Kongres krakowski miał być dlań albo platformą i środkiem agitacji wyborczej, na wypadek rozwiązania Sejmu, albo, gdyby Sejm nie został rozwiązany miał pozwolić mu w czasie budżetowej sesji w jesieni wydrzeć w targach jak największe ustępstwa i koncesje od rządu.

Rozumował centrolew następująco: zerwaliśmy tak dalece wszystkie mosty za sobą, że nawiązanie kontaktu z nami w sprawie budżetu musi rząd wiele kosztować. Sytuacja bowiem wytworzona przez rezolucje krakowskie, nawet niezależnie od naszej woli, siłą logiki faktów wymagać będzie tak zasadniczych ustępstw ze strony rządu, że droga do powrotu naszego do władzy stanie otworem.

W naiwnych rachubach tych nie uwzględnił jednak centrolew dwóch momentów, które przekreślają jego kombinacje.

Pierwszy, to fakt, że masy nasze mają wrodzony instynkt państwowy, a centrolew odwołując się o pomoc zagranicy w wewnętrznej swej walce z rządem, obudził tylko czujność tych mas i wskazał im istotę walki oraz wartość państwowo-moralną opozycji.

Drugi — to ostateczna kompromitacja jej sztandarowego hasła i fetyszu, a mianowicie odmienianego we wszystkich wypadkach słowa „demokracja".

Jaka? Czyja? Uosobiona przez pp. Witosa Kiernika, i tp., którzy grali pierwsze skrzypce w Krakowie.

Więc tak wygląda „demokracja" naszej opozycji. Więc taką byłaby i taką jest treść tego fetyszu pp. Niedziałkowskich, Strugów i Liebermanów. Taka droga rozwojowa Państwa i Narodu, takiemi miraże przyszłości naszej, nakreślane przez opozycję.

Oba te fakty, oba momenty powyższe przekreślają sprytne rachuby centrolewu, odkryły jego prawdziwe oblicze i zdyskredytowały go w oczach opinji publicznej. Oczem świadczy również czynik uzupełniających wyborów sejmowych ub. niedzieli.

Komunikat więc, który miałby naświetlać obecną wewnętrzną sytuację polityczną brzmieć musi: na tym odcinku frontu wielkie zmiany. Przeciwnik w zaślepieniu swem skoczył w przepaść i wytężać musi wszystkie siły, by wydobyć się z własnej matni.

Frazes o zorganizowanej demokracji.

Opozycja sejmowa, demonstrująca coraj hałaśliwiej i mniej poważnie przeciwko rządom pomajowym, rzucająca frazesy, jak fajerwerk, błyskotliwe, ale bez siły i treści wewnętrznej, ostatnio zaczyna sama siebie nazywać obozem „zorganizowanej demokracji". Szumnie i górnie, ale czy aby prawdziwie?

W skład dzisiejszego centrolewu wchodzą zarówno te stronnictwa, które przewrót majowy bezpośrednio odsunął od władzy w Polsce, przeciwko którym był skierowany, jak i te, które entuzjastycznie opowiedziały się w maju 1926 r. za przewrotem, deklarując nawet, niejednokrotnie nie przyjętą pomoc. Pierwsza grupa, to Narodowa Partja Robotnicza Chrześcijańska Demokracja i „Piast". Ich reprezentanci zasiadali w rządzie, którego powstanie sprowokowało wystąpienie czynne Marszałka Piłsudskiego w imię zagrożonej przyszłości Rzeczypospolitej. Druga grupa to PPS; Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie. Ci uznawali tezę Marszałka Piłsudkiego, iż w maju 1926 r wóz państwowości polskiej znalazł się na równi pochyłej upadku, od którego ratowało ł raj jedynie wystąpienie Marszałka Piłsudskiego. Tego zresztą specjalnie nawet przypominać nie należy. Przewrót majowy był wówczas, według p. Daszyńskiego wystąpieniem nie przeżartej gangreną korupcji i zgnilizny moralnej Polski Polski demokratycznej młodej i zdrowej, na czele której stał według słów dzisiejszego wodza opozycji „największy człowiek w Polsce". I dlatego właśnie PPS i cała ówczesna lewica polska opowiedziała się za przewrotem. Wszyscy inni zostali po drugiej stronie barykad.

Minęło dopiero cztery lata, a przeciwnicy z obydwu stron barykad przewrotu majowego podają sobie ręce i wspólnie stają frontem przeciwko obozowi Marszałka Piłsudskiego, jako „zorganizowana demokracja". Chcemy zapytać, co w międzyczasie pasowało pp. Witosa i Kiernika, Chacińskiego i Korfantego, Popiela i Chądzyńskiego na stuprocentowych zaprzysiężonych demokratów? Co się zmieniło w ich nastawieniu partyjno-politycznem, jakie wytworzyły się wspólne (i nowe oczywiście) poglądy tych panów, uzgodnione z doktryną socjalistyczną i radykalnemi założeniami lewicowych stronnictw chłopskich?

Póki nie otrzymamy odpowiedzi na te pytania, póty będziemy twierdzili, iż hasło wspólnego obozu demokratycznego stronnictw dzisiejszego centrolewu jest li tylko frazesem i niczem więcej. Centrolew może być wspólną manifestacją polityczną w sejmie i poza sejmem, ale nic mu nie daje patentu wyłączności na nazwę obozu demokratycznego, omijamy nawet w tej chwili ten jaskrawy fakt, iż PPS wprowadzając do obozu demokracji polskiej pp. Witosa i Kiernika, Popiela i Korfantego, usiłuje na boku postawić nasz obóz, mający na sumieniu tak „reakcyjne i burżuazyjne" grzechy, jak ubezpieczenie pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia i wprowadzenie w życie sądu pracy, będących dobrodziejstwem dla klasy robotniczej i fundamentem jej racjonalnego rozwoju społeczno-gospodarczego.

Obóz demokracji i do tego „zorganizowanej"! Na czemże polega to „zorganizowanie"? Jedyną nicią która widocznie nazewnątrz wiąże obóz centrolewu, to uchwalenie wspólnej deklaracji wiecowej w Krakowie i kilka pomniejszych rezolucyj puszczonych raczej jako balony próbne. Nie zdaje się nam, aby to były te silne łańcuchy, wiążące na śmierć i życie pp. Daszyńskiego i Korfantego, Żuławskiego i Kiernika. A jakże ta zwarta „organizacja" wygląda na wewnątrz każdego z członków centrolewu? Może gwarancję jej daje PPS .CKW błądząca po wsi polskiej z markssowskiemi ideałami!

Może Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie, wieczni i zajadli licytanci o wpływy? Czy może w ostrej kontórwersji ideowej stojący do nich „Piast"? A może oderwana od endeckiego pnia chadecja? Czy choćby rozbity ideowo i organizacyjnie N.P.R.? Gdzież są te zorganizowane ideowo i faktycznie komórki, poszczególne elementy składowe opozycyjnego centrolewu? Wiemy dobrze, iż życie partyjno polityczne w Polsce płynie powierzchownym, leniwym nurtem, ślizga się właściwie po powierzchni życia naszego społeczeństwa.

A więc nie obóz „zorganizowanej demokracji"! Raczej bractwo polityczne, niezadowolone, bo pozbawione ...

Kwestja ukraińska.

Już na długo przed wybuchem wojny światowej, ruchy wolnościowe poszczególnych narodów ujarzmionych—nurtujące w ciągu ubiegłego stulecia ówczesne społeczeństwa — przybrały znacznie na ostrości. W początkach obecnego stulecia, dały się zauważyć wzmożone dążności emancypacyjne, które w czasie wielkiej wojny potrafiły rozsadzić wielomiljonowe państwa, tworząc na ich gruzach cały szereg państw odrodzonych. Zmienił się obraz mapy Europy.

Niemniej jednak kwestja narodowościowa występuje w życiu narodów, jako czynnik pierwszorzędnego znaczenia. Kwestja ta musi interesować i nas, z uwagi na dość liczny odsetek mniejszości narodowych, zamieszkujących nasze państwo.

Nie mam tu zamiaru rozpatrywać sprawy wszystkich naszych mniejszości, chcę tylko słów parę poświęcić kwestji polsko-ukraińskiej, a w szczególności wzajemnemu ustosunkowaniu się w ramach naszej państwowości.

Otóż jeśli chodzi o stanowisko naszego społeczeństwa do narodu ukraińskiego, to cechuje je ignorancja i elementarna nieznajomość życia ukraińskiego we wszystkich jego przejawach. Nie możemy całej winy zwalać tylko na politykę państw zaborczych które miały oczywisty interes w poróżnieniu obu narodów; winę tego stanu rzeczy, winę, że społeczeństwo nasze jest negatywnie nastawione do Ukraińców—ponoszą w swej lwiej części stronnictwa „narodowe", a w szczególności stojąca do dyspozycji ich prasa.

Jeśli spotkamy się w większości naszego społeczeństwa z obojętnością odnośnie do sprawy ukraińskiej, jeśli uwydatnia się u nas wyraźny brak zainteresowania w tym kierunku — i dalej, jeśli z drugiej strony można zauważyć pewną rezerwę społeczeństwa ukraińskiego na bieg naszego państwowego życia — przypisać to należy w pierwszej linji prasie „narodowych" odcieni, która z całą systematycznością kopie przepaść pomiędzy społeczeństwem polskiem a ukraińskiem, nie bacząc na łączące je wielowiekowe tradycje kulturalnego, gospodarczego i politycznego współżycia.

Z całą skrupulatnością notuje się wszelkie akty terroru, podając je do wiadomości społeczeństwa polskiego pod wielomówiącymi nagłówkami, a co gorsza przypisując je całemu społeczeństwu ukraińskiemu. Zapomina się jednak o tem, że ono w całości nie może brać odpowiedzialności za antypaństwowa działalność swych skrajnych odłamów.

Tym sposobem poświęca się wiele miejsca dla wyrobienia niezdrowego poglądu na sprawę ukraińską w społeczeństwie polskiem, zapominając jakby rozmyślnie, że w istocie tylko garstka „narodowców" ukraińskich stoi na stanowisku wyraźnie antypaństwowem i to właśnie należy potępiać bezwzględnie.

Nie ulega wątpliwości, że żywioły ukraiński i białoruski, mimo tendencyj do wciągnięcia ich w orbitę wpływów wschodnich, możnaby skłonić do pożytecznej pracy państwowo-twórczej w granicach Rzeczypospolitej z pożytkiem dla stron obu.

Mimo istnienia ukraińskich radykalnych odłamów „narodowych", coraz wyraźniej przeważa w zdrowej opinji ludności ukraińskiej pogląd na konieczność lojalnej, pozytywnej współpracy w ramach naszej państwowości we wszelkich dziedzinach życia.

Odosobnienie społeczeństwa ukraińskiego, spowodowane poza innemi naszą ignorancją i błędami polityki nacjonalistycznej, wpłynęło na jego konsolidację i tylko dzięki rozbiciu politycznemu Ukraińców zawdzięczać możemy, że nie wywarło on większych skutków na nasze stosunki wewnętrzne.

Społeczeństwo polskie powinno wreszcie zrewidować w interesie ogólno-państwowym swoje dotychczasowe stanowisko. Nie czas spoczywać na laurach po ugruntowaniu państwowości, alę czas najwyższy wyciągnąć obopólnie maksymalne korzyści. Czas skończyć z dotychczasową bezproduktywną i szkodliwą dla państwa demagogją stronnictw „narodowych" nadać naszej polityce w odniesieniu do sprawy ukraińskiej, nietylko zdrową myśl, ale i realne kształty.

Nie należy zasypiać nadal ważności sprawy, by obudzić się po niewczasie w chwili, kiedy polityka nacjonalistyczna postawi nas wobec faktu, kiedy budowanie pomostu nad kopaną obecnie przepaścią, okaże się bezcelowem. Kiedy nie będzie mogło być mowy nietylko o politycznem, ale gospodarczem, czy nawet kulturalnem współżyciu obu elementów narodowościowych.

Zerwane więzy polsko-ukraińskie nawiązać można dziś jeszcze.

W dobrze zrozumianym interesie własnym, oraz w imię objektywnej prawdy, powinniśmy sobie zdać dokładnie sprawę, nietylko z liczebnego wzajemnego ustosunkowania się i nie poprzestawać na stwierdzeniu faktu, że mniejszości narodowe korzystając na terytorjum naszego państwa ze wszelkich swobód — ale powinniśmy zestawić kierunki, nurtujące dzisiejsze społeczeństwo ukraińskie w jego życiu politycznem, kulturalnem, gospodarczem, a nawet wyznaniowem. Dać im możliwie najrozleglejszy całokształt, skierować zainteresowanie społeczeństwa polskiego na ważność problemu ukraińskiego — oto nasze zadanie.

Emil Mayer.

wione wpływów. To nie jest głos demokracji i do t go zorganizowanej, ale odruch politycznego niezadowolenia. I tej istoty rzeczy nie zmieni fakt, czy ten odruch jest bardziej czy mniej jaskrawy w formie bardziej czy mniej namiętny w treści.

Obóz zorganizowanej demokracji i obóz zjednoczonego partyjnictwa, to rzeczy całkiem, a całkiem różne.

S ki.

Rozwój oszczędności w Polsce.

Obserwując nasze życie gospodarcze, jesteśmy świadkami bardzo charakterystycznego zjawiska. Oto w roku bieżącym wzrasta w sposób niezwykle silny tempo gromadzenia się drobnych kapitałów, rozproszkowanych poprzednio w rękach szerokich warstw. Jest to odruch niezwykle zdrowy, świadczący o tem, że organizm gospodarczy Polski rozwija się wciąż i tężeje, dzięki zaś wytyczaniu mu prawidłowych linij rozwojowych przystosowuje się coraz więcej do istotnych potrzeb i warunków państwowego życia.

Jest bowiem rzeczą oczywistą, że znaczniejsze rozproszkowanie kapitałów nie może odegrać w żadnem gospodarstwie poważniejszej roli. Musi więc nastąpić ich konsolidacja — w kasach lub na rachunkach jednej lub kilku odpowiedzialnych instytucyj kredytowych.

Dla zobrazowania tego zjawiska porównajmy dane na pierwsze sześć miesięcy roku ubiegłego i bieżącego, odnoszące się do kapitałów oszczędnościowych w „Pocztowej Kasie Oszczędności“. Oto bezwzględny przyrost oszczędności (w tysiącach złotych) wynosił:

	1929 r.	1930 r.
w styczniu	4.184	7.821
„ lutym	3.923	9.221
„ marcu	4.126	10.405
„ kwietniu	762	7.793
„ maju	2.499	8.053
i w czerwcu	2.307	4.996

Liczby powyższe wskazują, że w ciągu pierwszego półrocza roku bieżącego — P.K.O. pozyskała prawie trzykrotnie więcej wkładów oszczędnościowych, niż w tymże okresie roku poprzedniego. Niedość na tem: przyrost oszczędności w ciągu tego półrocza przewyższył nawet całoroczny przyrost z roku 1929.

Powyższe, niezwykle pocieszające dane, pozwalają jednocześnie na wyciągnięcie konkretnego wniosku, że ruch oszczędnościowy w Polsce jest zjawiskiem nietylko trwałem, ale stale wzrastającem i niepodlegającem już obecnie wahaniom, jak to np. miało miejsce jeszcze w roku poprzednim. Najsilniejszemi miesiącami wzrostu są pierwsze trzy miesiące roku, następne zaś wykazują nieco mniejszy przyrost, co tłómaczy się najpierw (z wiosną) okresem świąt Wielkiej Nocy, a następnie (z początkiem lata) nastaniem sezonu letniego. Najsłabszym stosunkowo miesiącem jest czerwiec, co pozostaje w bezpośrednim związku z rozpoczęciem się urlopów sfer pracowniczych. One to bowiem właśnie stanowią główny zastęp właścicieli książeczek oszczędnościowych PKO.

Ogólny stan kapitałów oszczędnościowych PKO. wynosił na dzień 1-go lipca 1930 r.— 187.796.250 zł, łącznie zaś z wkładkami, pochodzącemi z waloryzacji — zgórą 222 miljonów złotych.

Obok stałego wzrostu samego tempa składania oszczędności daje się zauważyć również drugie bardzo pocieszające zjawisko:— sama idea oszczędzania tak popularna zagranicą (zwłaszcza we Francji) zyskuje u nas coraz więcej zwolenników. Cyfry statystyki w tym kierunku są niezwykle wymowne. Podczas gdy przeciętny dzienny przyrost liczby książeczek wynosił w roku 1928 — 320, w roku 1929 — 430, to w okresie sprawozdawczym rb. czyli za pierwsze półrocze 1930 r. aż 615. Podczas gdy w ciągu pierwszego półrocza roku 1929 P.K.O. liczyła 53.143 właścicieli książeczek oszczędnościowych,— to w tymże okresie roku 1930 już 87.929 czyli o 34.786 nowych uczestników obrotu oszczędnościowego więcej.

Ogólna liczba czynnych książeczek oszczędnościowych P.K.O. wydanych dnia 1-go lipca rb. wynosiła 481.549,— łącznie zaś z książeczkami, pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych, zgórą 520 tysięcy.

Jak wiadomo, P.K.O. prowadzi w obrocie oszczędnościowym cztery rodzaje wkładów: 1) zwykłe, 2) w złotych w złocie, 3) premjowane i wreszcie 4) emigracyjne. Charakterystycznym faktem jest, że wkłady złotych w złocie wykazują wzrost bardzo nieznaczny,— a natomiast niepomiernie rosną wkłady zwykłe. Jest to zjawisko bardzo dodatnie. Jeśli się bowiem zważa, że na opinję szerszych mas starają się „działacze“ z pod różnych znaków oddziaływać deprymująco i podważać zaufanie do obecnego rządu i do jego gospodarki,— to jakże wymownie świadczą powyższe dane o bezskuteczności tych ich zabiegów, a natomiast właśnie o wzroście zaufania najszerszych mas szarego społeczeństwa do złotowego obiegu, zaufania, które utrwaliło się już całkowicie, nie dając posłuchu „politycznym“ macherkom.

P.K.O. spełnia pozatem jeszcze jedno szczytne zadanie. Oddawna już przedtem zaznaczał się nieraz brak instytucji, któraby potrafiła skupić kapitały oszczędnościowe naszych emigrantów i uratować dla majątku narodowego grosz, zarobiony krwawą pracą emigrancką. Za wspólnem działaniem Ministerstwa Pracy i Op. Społecznej oraz P.K.O. powołany więc został, jak wiadomo, do życia specjalny bank pod nazwą „Polskiej Kasy Opieki“, który od lutego br. przejął działalność oszczędnościową P.K.O. na emigracji. Dzięki tej inicjatywie czynników rządowych, gromadzenie emigranckich wkładów oszczędnościowych znajduje swe właściwe ujęcie i zastosowanie, wychodzące na korzyść zarówno samym oszczędzającym, jak krajowi.

T.

Od Locquina do Stalina

Wychodząca w Królewcu gazeta „Echo des Ostens“ przyniosła przed paru dniami wiadomość, która dotychczas w prasie polskiej nie spotkała się z należytym oddźwiękiem. Oto pod sam koniec czerwca w szeregu miejscowości na terenie Prus Wschodnich odbyły się jednocześnie zebrania i meetingi komunistyczne, zwołane pod hasłem „protestu“ przeciw wyrokowi sądu lwowskiego w zakończonym niedawno procesie komunistów-terrorystów. W samym fakcie nie byłoby nic specjalnie godnego uwagi, gdyby nie to, że bezpośrednim następstwem owej „zbiorowej akcji protestacyjnej“ było wysłanie przez wschodnio-pruską egzekutywę Niemieckiej Partji Komunistycznej na ręce pewnego aktywnego polityka polskiego depeszy, datowanej z Gumbinnen, a domagającej się podjęcia przezeń natychmiastowej interwencji u rządu polskiego na rzecz uwolnienia skazanych wywrotowców.

Sądzićby należało, że owym „aktywnym politykiem polskim“— w pojęciu niemieckich komunistów — jest któryś z sejmowych posłów komunistycznych. Okazuje się, że nie. Osobistością bowiem, pod której przemożną opiekę egzekutywa komunistyczna z tak rozbrajającą ufnością chciałaby oddać los uwięzionych towarzyszy, jest... marszałek sejmu polskiego, p. Ignacy Daszyński, wymieniony w informacji „Echo des Ostens“ pełnym tytułem, imieniem i nazwiskiem.

Do chlubnego wieńca dowodów zaufania, stale p. Daszynskiemu okazywanych przez antypolskie czynniki angielskie, francuskie czy niemieckie, przybywa zatem jeszcze jeden listeczek chwały: — moskiewski — via Gumbinnem. Dla dogodzenia gustowi p. Daszyńskiego, nadano temu nowemu „votum ufności“ nawet tę zewnętrzną formę wyrażania uczuć i żądań, które p. Daszyński od czasu praktyki z Locquinem tak pokochał, tj. formę depeszy. Doprawdy, aż dziwić się trzeba, dlaczego tym razem p. Daszyński odstąpił od innej swej ulubionej praktyki w tej mierze i dlaczego z niezrozumiałą dyskrecją wolał nie podać tekstu tej nowej depeszy do wiadomości publicznej za pośrednictwem swej kancelarji sejmowej, jak to z innemi depeszami stale miewało miejsce.

Sam natomiast fakt obdarzenia p. Daszyńskiego przez Komunistów tak wymownym dowodem zaufania, aczkolwiek pozornie nowy, bynajmniej dziwnym nie jest. P. Daszyński na zdobycie tego zaufania pracował skutecznie nie od dziś i — powiedzmy otwarcie — na zaufanie to w zupełności zasłużył. Cóż może być naturalniejszego, niż głęboki sentyment różnych ekspozytur III-ej Międzynarodówki do przewodniczącego Izby parlamentarnej, w której na wygłaszaną przez posła-wywrotowca ohydną mowę przeciw Polsce — ów pan przewodniczący nie reaguje ani słówkiem, a potem oświadcza ze słodkim uśmiechem, że nie widzi dostatecznej racji do reagowania, gdyż względem klubu komunistycznego, jako słabego liczebnie, „musi stosować pobłażliwość“. Wszak to słynne oświadczenie p. Daszyńskiego, zanotowane na wieczną rzeczy pamiątkę w sejmowym stenogramie, dokładnie zostało zapisane na jego benefis w pamięci Moskwy. Wszak na niemniejszy tytuł zaufania i wdzięczności w oczach agentur tejże Moskwy zasłużył sobie p. Daszyński również i tem, że wygłaszane w sejmie za jego „pobłażliwą“ zgodą antypaństwowe mowy najmitów sowieckich uzyskiwały sankcję legalności, stając się — jako przemówienie poselskie, niezahaczalnemi i niepodlegającemi żadnej konfiskacie w razie publikowania ich drukiem. I wszak w takiejże wdzięcznej bolszewickiej pamięci pozostał raz na zawsze moment, kiedy to p. Daszyński bez słowa protestu patrzył na sztandar ze znakami Z.S.S.R. wywieszany publicznie przez komunistycznego posła w sali tego właśnie parlamentu, „dostojeństwo i powagę“ którego on, p. Daszyński, własną piersią osłania przed „zamachami“ ze strony... rządu polskiego.

Ale owa historja z depeszą od komunistów do p. Daszyńskiego ma jeszcze jedną stronę. Oto wysłana została — jak stwierdza „Ech des Ostens“ — dnia 29 czerwca b. r., a więc dokładnie w tym dniu, w którym również i sam p. Daszyński wysyłał na ręce prezydjum kongresu Centrolewu w Krakowie swoją depeszę, skierowaną... także przeciw rządowi polskiemu. Bywają czasem zaiste osobliwe zbiegi okoliczności. Oczywiście, — p. Daszyński zapewne nie miał tym razem bezpośredniego wpływu na kwestję terminu wysłania depeszy z Gumbinnen, jakto bywało z terminami np. z Paryża, Londynu lub z Berlina. Naodwrót jednak rzecz biorąc, — wysyłka depeszy na rozkaz Moskwy do p. Daszyńskiego właśnie w tym dniu, kiedy p. Daszyński w depeszy do Centrolewu podkreślał swój patronat nad całością opozycyjnej roboty antyrządowej,— jest faktem zbyt charakterystycznym, ażeby go było wolno uważać za prosty przypadek. Intencja była jasna. Nie chodziło bynajmniej o jakąś rzeczywistą interwencję p. Daszyńskiego na rzecz skazanych komunistów lwowskich, w skuteczność której napewno ani w Moskwie ani nawet w Gumbinnach i tak nikt nie wierzył. Ale chodziło o podkreślenie, że nietylko już „zachodnia“, ale i „wschodnia zagranica“ uważa p. Daszyńskiego za „generalnego ambasadora“, do którego z zaufaniem zwracać się można o pomoc w każdej akcji, wymierzonej przeciw obecnemu regime'owi w Polsce.

Tak więc w albumie depesz do p. Daszyńskiego zaczęło się od Locquina, a kończy na Stalinie. Ba,— żebyż to na Stalinie. Od roli „osobistego przyjaciela“ różnych „wielkich demokratów Zachodu“— p. Daszyński zeszedł już dziś do roli powiernika podrzędnych stalinowskich ekspozytur i opiekuna coraz mizerniejszych dywersantów wschodnich na polskim gruncie.

Pretensję i niewczesny żal o to winien mieć tylko do samego siebie. Dając zagranicznym czynnikom antypolskim prawo uważania go za widomą głowę wszelkiej akcji przeciw obecnemu regime'owi w Polsce,— p. Daszyński tem samem dał im pełną swobodę interpretacji udzielonego im przez siebie prawa.

J. D.

KONTROLA DOCENTÓW W WIEDNIU

Władze uniwersyteckie w Wiedniu postanowiły kontrolować postępy naukowe habilitujących się docentów prywatnych tego uniwersytetu. W tym celu wydano zarządzenie, by każdy z docentów co 5 lat wydawał książkę zawierającą resume swej pracy naukowej ubiegłego okresu. Związek docentów żądanie to przyjął do wiadomości i uznając je za słuszne obiecał się do niego stosować.

Z życia akademickiego.

Ponieważ życiem akademickiem na terenie miast uniwersyteckich zbyt mało interesuje się społeczeństwo miast prowincjonalnych, przeto młodzież studjująca chcąc utrzymać łączność z miastem rodzinnem wiąże się w Koła Prowincjonalne.

Celem zaś poinformowania naszego społeczeństwa o działalności Kół, a przedewszystkiem Akad. Koło Borysławian, przedstawiamy dotychczasową pracę i plany na przyszłość.

Prócz ogólno-akademickich towarzystw samopomocowych (Bratnie Pomoce) i ugrupowań ideowych młodzieży akademickiej istnieją na terenie miast uniwersyteckich — Koła Prowincjonalne. Celem tych Kół jest prowadzenie pracy kulturalno-oświatowej na prowincji, życie towarzyskie swoich członków oraz wzajemna pomoc. Na takich zasadach, i za przykładem innych miast, nie chcąc pozostać w tyle kilku akademików Borysławian w maju 1927 roku założyło Akademickie koło Borysławian. Koło powstało, aby wspólnemi siłami prowadzić dalej życie towarzyskie, wzajemnie się popierać, a równocześnie reprezentować uczącą się młodzież borysławską na terenie Lwowa.

Odtąd życie organizacyjne młodzieży akademickiej Borysławia formując się samorzutnie, rozwijając pracę w rozmaitych kierunkach.

Najpoważniejszym wysiłkiem naszym w latach ubiegłych była sprawa utworzenia stypendjum „ku uczczeniu pamięci śp. inż. Władysława Szaynoka", jednakowoż bez skutku.

Datek złożony w wysokości 25 zł. przez Koło w Banku Naftowym we Lwowie na zapoczątkowanie tego funduszu leży po dziś dzień w tej samej kwocie. Praca więc utknęła, bo utknąć musiała z powodu biernego stosunku starszego społeczeństwa do Koła. Taki stan groził rozwiązaniem, co w stosunkach z innemi Kołami równałoby się kompromitacji. Do tego Zarząd Koła dopuścić nie mógł i uchwalił pracę prowadzić w dalszym ciągu.

Jednym z etapów tej pracy zmierzającej do nawiązania stosunków z resztą społeczeństwa miała być zabawa urządzona w styczniu bieżącego roku.

Coprawda część społeczeństwa interesująca się życiem akademickiem poparła te wysiłki, ale to jeszcze mało. Korzystając z wakacji letnich, a zarazem dysponując skromnymi funduszami Koło zamierza prowadzić pracę wyłącznie oświatową.

Życie naszego Koła powinno więcej znaleźć zainteresowania wśród mieszkańców tutejszego Zagłębia, wszak młodzież ta stąd wyszła jedynie czasowo do miast uniwersyteckich, a stale jest związana z miejscem rodzinnem.

Sympatje jakiemi obdarzało społeczeństwo Zagłębia wtedy, kiedy byli oni uczniami tutejszego gimnazjum, nie powinny zniknąć przez czasowe oddalenie się od miejsca stałego zamieszkania.

Poczynania Koła Borysławian nie mogą spotkać się z obojętnością tej części społeczeństwa, której leży na sercu dobre kształcącej się młodzieży.

Potrzeba jedynie dobrej woli i poparcia moralnego i materjalnego ze strony Władz i społeczeństwa w tej pracy.

Wierzymy, że jeżeli zostanie nawiązany kontakt z mieszkańcami, stan Koła będzie pomyślniejszy a praca wydatniejsza.

Strzelcy maszerują

DROHOBYCZ. Praca w Związku Strzeleckim w Drohobyczu mieście w ostatnich tygodniach przedstawia się następująco.

Czytelnia funkcjonuje normalnie.

Sprawozdanie o stanie bibljoteki podaliśmy w Nr. 27.

Referaty zostały wygłoszone dwa.

1. ob. E. Wojtowicz: Osobiste przeżycie w 1. brygadzie Legjonów i czteroletni pobyt w niewoli rosyjskiej.

2. Ob. J. Lenert: O prawach strzeleckich.

Odczyt ob. Wojtowicza rzuca nam nowy snop światła na bitwy wielkiej wojny a szczególnie na pobyt w niewoli rosyjskiej, który wbrew szerzonym poglądom o dobrem sercu ludu rosyjskiego, okazał się w tym wypadku srogą katorgą, w której jeńcy przeżywali dantejskie sceny, pracując przy wyrębie lasów w głębi Rosji. Dozorcą jeńców był niejaki Babuszkin, który jeńców za lada przewinienie katował a egzekucje kończyły się nieraz śmiercią. Kres tym znęcaniom położyło śledztwo sądowe, wszczęte na skutek doniesienia misji zagranicznej Czerwonego Krzyża, a śledztwo to, zakończyło się wyrokiem sądowym, który skazał Babuszkina na śmierć, 'za zamordowanie w bestjalski sposób kilkudziesięciu jeńców.

Dobrzeby było, gdyby ob. Wojtowicz opracował obszerniej swój referat i ogłosił go drukiem, bo postąpiłby wtedy wedle apelu Marszałka, który na jednym ze zjazdów legjonistów, wzywał do pisania i ogłaszania pamiętników i wspomień, które będą materjałem dla przyszłego historyka walk o niepodległość Polski.

Ob. Lenert w swoim odczycie przedstawił jakim powinien być strzelec, jak ma pracować nad wyrobieniem swego charakteru, by wyrósł na obywatela, na którym będzie opierać się mocarstwowy byt Polski.

Odczyt ob. Lenerta zakończył przedwakacyjny cykl wykładów.

We wrześniu rozpoczną się nowe wykłady, a inauguracyjny wykład wygłosi w pierwszych dniach września poseł Wojciechowski, o czem w swoim czasie doniesiemy.

KOMENDA ODDZIAŁU. Oddział ćwiczący kontynuuje swoje prace w zakresie ćwiczeń wojskowych i sportu a mianowicie: wyszkolenie przepisane regulaminem — z zakresu służby wojskowej oraz wyszkolenie sportowe z zakresu ćwiczeń w siatkówce i koszykówce oraz pięcioboju lekkoatletytycznym tak w drużynach męskich, jak i żeńskich. Nadto Komenda przeprowadza obecnie zawody w strzelaniu z broni małokalibrowej o nagrody które trwają już trzeci tydzień i w tym miesiącu zostaną zakończone.

Ponadto, celem zespolenia braci strzeleckiej i wyrobienia w niej duchowej łączności ideowej oraz dania możności wesołego i użytecznego spędzenia wieczorów wśród towarzyskiej zabawy — wprowadzono, jako nowość „Wieczorynki strzeleckie", które odbywają się co drugą sobotę od godziny 20 do 1-szej w nocy, przynosząc naszym kanciastym zuchom, i przemiłym strzelczyniom wiele uciech i pożytecznej zabawy.— W wieczorynkach bierze udział i wiele innych gości, którzy muszą być jednak wobec faktu, że osobnych zaproszeń się nierozsyła, przez strzelców względnie strzelczynie wprowadzeni.

KRONIKA NAFTOWA

Stan z dnia 13 b. m.

Stateland XX. gł. 1629 m, rury 5", w. popielskie tłokuje i wierci 2500 kg. ropy dz.

Stateland XVII gł. 1584 m, rury 6", w. popielskie próbnie tłokuje 1000 kg. ropy dz.

g. Sikorski gł. 874 m, rury 10", w. nasunięte.

Arkadja gł. 1536 m, rury 6.5" w. menilitowe tłokuje 3000 kg. ropy dz.

Emil Parnas gł. 729 m, rury 10", w. nasunięte

Zawisza Czarny II. gł. 1530 m, rury 6", piaskowiec

Sfinks gł. 1645m rury 4·5", eocen dolny.

Pasteur II. gł. 1851 m, rury 5", w. menilitowe ściąga co 4 dni 1000 kg ropy

Jaberg gł. 1360 m, rury 6" w. menilitowe wierci i tłokuje 500 kg. ropy dz.

James Forbes gł. 651 m, rury 12", w. nasunięte

Vandenbergh gł. 1723 m, rury 4", piaskowiec jamneński, ściąga 6000 kg. ropy dz.

Zygmunt V gł. 582 m, rury 14", w, nasunięte

Jutrzenka dnia 24 ub. mies. w 1218-1225 torpedowano otwór nabojem dynamitowem 100 kg. Rury 7" wskutek przychwycenia znajdowały się o 40 m. od miejsca torpedowania. Dane złoże piaskowca borysławskiego było już na wyczerpaniu i produkcja 2·5 do 3 cyst. mies. Po odstrzale i wyrobieniu 180 m. zasypu produkcja wynosi 12-13 cyst. mies. a więc torpedowanie, sposobem patronowym było pozytywne.

Standard VII w gł. 1502 m. dn. 11 bm. nawiercono w piaskowcu górno-oeceńskim popielskim 28 m³/min gazu, w gł. 1510 m. 40m³/min. gazu, Piaskowce popielskie nawiercono w 1498 m,

Meta 1 dzierżawiony przez p. Kriegla po ciężkiej instrumentacji osiągnięto poprzednią głębokość 1425m. Po podwierceniu 3m, w piaskowcu jamneńskim nie uzyskano produkcji gdyż teren okazał się zawodnionym.

Wstrzymanie wierceń przez koncern „Małopolska" Jak donosi „Nafta" w formie pogłoski, koncern „Małopolska" wstrzymał, czy też wstrzymuje wiercenie około 10 szybów, podobno z powodu polityki Rządu nieodpowiadającej interesom producenta. Jest to najzupełniej wyraźna aluzja w stronę „Polminu". Jeśli jednak pogłoska o wstrzymaniu ruchu tych szybów okaże się prawdziwą to powodów należy dopatrywać się w wytworzonej po wpływem ostatniej depresji cen, niekorzystnej konjunkturze dla naszych produktów naftowych na rynkach światowych. Krok ten należałoby zatem tłumaczyć sobie poprostu wten sposób, że Małopolska pragnie ograniczyć i dostosować swoją produkcję do potrzeb rynku krajowego i uchylić się od eksportu.

Sprzedaż „Limanowej", Prasa codzienna notuje w formie pogłoski wiadomość zaczerpniętą z berlińskich „Tagl, Petroleum — Berichte" o przejściu firmy „Limanowa" w ręce koncernu francuskiego „Małopolska". Wślad za „Tagl Petroleum — Berichte" pisma te wypowiadają zdanie, że jakkolwiek brak oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości, to jednak ma ona wszelkie cechy prawdopodobieństwa, bowiem zwykle tak się dzieje, że pogłoski i przypuszczenia wyprzedzają zdarzenie. (Nafta)

Ciekawe cyfry. „Przemysł Naftowy" w Nr. 6, 9 i 12. z r. 1930 podaje ciekawe cyfry dotyczące ilości wydobytej wzgl. odtłoczonej ropy i odwierconych metrów w r. 1929 przypadających na poszczególnie grupy. Z cyfr tych wynika, że na wielki kapitał zagraniczny 70,2% przypada ogólnego wydobycia ropy w Polsce, natomiast na inne przedsiębiorstwa przeważnie opierające się o kapitał krajowy przypada 29·7 % ogólnego wydobycia w Polsce. Z produkcji odtłoczonej w r. 1929 przypada w okręgu drohobyckim na wielkie koncerny około 76 % na inne przedsiębiorstwa około 24 %, natomiast już w okręgu jasielskim na wielkie koncerny przypada blisko 48 %, na inne przedsiębiorstwa niewiele ponad 52 %. To samo w okręgu stanisławowskiem, stosunek się zmienia na niekorzyść wielkich koncernów, na które przypada niespełna 50 % zaś na inne ponad 50 %. A teraz w porównaniu z procentowym udziałem w produkcji stan wierceń w r. 1929 przedstawiał się jak następuje: w okręgu drohobyckim na wielkie koncerny przypada ponad 72% ogólnego urobku wiertniczego w tym okręgu („Przemysł Naftowy" błędnie podaje 76 % gdyż ani „Polminu", ani „Gazoliny" nie można przecie zaliczać do wielkich koncernów zagranicznych), na inne zaś ponad 27 %, natomiast w okręgu jasielskim przypada na te koncerny zaledwie 36·5 % ogólnego urobku wiertniczego w tym okręgu zaś na inne 63 %. Okazuje się więc, że w wierceniach średnie i małe przedsiębiorstwa, w stosunku do swego stanu posiadania nietylko nie pozostają w tyle, lecz w okręgu jasielskim naprzykład wyraźnie przodują.— Z porównania tych cyfr wynika, jak wielki błąd się popełnia, wciąż nie doceniając znaczenia średnich i mniejszych przedsiębiorstw kopalnianych. Gdyby naprzykład tym przedsiębiorstwom poświęcono hodaj część tej troski, co się poświęca zagadnieniom rafineryjnym, to niewątpliwie przedsiębiorstwa te wykazywałyby jeszcze poważniejszą ruchliwość. („Nafta")

Statystyka naftowa zeszyt 5 opuścił prasę. Objętość tego zeszytu jest większą od dotychczasowych i zawiera wiele nowych działów.

Duchowieństwo Polskie a Komitet Floty Narodowej.

W dniu 22 czerwca B. R. Prymas Polski Ks. Kardynał Dr. August Hlond przyjął na specjalnej audjencji Inspektora Komitetu Floty Narodowej p. Czesława Pieniążkiewicza, który, po przedstawieniu celów i zadań Komitetu, oraz po wręczeniu oficjalnego pisma Komitetu otrzymał od Dostojnego Pasterza zapewnienia, że ze względu na wagę i wielki cel instytucji, akcję i ideję Komitetu Floty Narodowej poprze w całej rozciągłości za pośrednictwem episkopatu polskiego na terenie całej Rzeczypospolitej.

Komitet Floty Narodowej żywi najgłębsze przekonanie, że przychylnie ustosunkowanie się najwyższych dostojników Kościoła i poparcie akcji Komitetu Floty Narodowej, zmierzającej do zgromadzenia funduszów na budowę potężnej floty morskiej dla Państwa w najkrótszym czasie wyrazi się w pomyślnych wynikach zbiórki na całym terenie Państwa.

Sekretarz Generalny Kom. Fl. Nar.
GEN. M. ZARUSKI.

Borysław.

Kolonja wakacyjna im. J. Piłsudskiego. W z. r. tj. w marcu z okazji imienin Marsz. Piłsudskiego zainicjowaliśmy powstanie „Kolonji Wakacyjnej im. J. Piłsudskiego w Tustanowicach, której zadaniem było wysyłanie zupełnie bezpłatnie ubogiej dziatwy na wakacje. Byt „Kolonji" oparliśmy na ofiarności miejscowego społeczeństwa, które też na całej linji poparło nasze zamierzenia. — Już w z. r. Komitet Org. wysłał 95 dzieci na wakacje do Podbuża.— Ile dziatwa skorzystała tego nie trzeba dowodzić.— W tym roku „Kolonja" zgodnie z zapowiedzią zdołała wysłać na pierwszy miesiąc (lipiec) 78 dzieci szkolnych (dziewczęta) do Kropiwnika nowego a nadto zorganizować dla 30 dzieci w wieku przedszkolnym drugą Kolonję na leśniczówce na Ponerli. W miesiącu sierpniu w takiej samej ilości jadą chłopcy. Tak więc już w drugim roku istnienia „Kolonja Wak. im. J. Piłsudskiego", której agendy, jak już donosiliśmy objął Związek Pracy Obyw. Kobiet zdwoiła swą pracę, podjętą w interesie miejscowego społeczeństwa.

Podajemy równocześnie wykaz zwróconych list za miesiąc maj br.; Biliński Ł. 48·50 zł, dyr. Fiebert Wł. 26, Herbstowa St. 15.50, Jędrzejowska A. 5, Łobzowski Fr. 50, Marowski T. 19·85, Radłowski A. 9, Staniszewski W. 2, inż. Tabaczyński Z. 2, Tychawski St. 1, Zajchowski K. 40 zł. Razem 218·85 zł. Za czerwiec zwrócono następujące listy: Ciepielowski K. 33·50 zł, Dydusiakowa K. 65, Gąska B. 30·75, Gierżabkowa K. 30, Gutkowski J. 8·85, Jasrzębski R. 8·50, Jędrzejowska A. 5, Kasprzyk St. 15·66, Marowski T. 18·80, Palmi Otto 35·50, Pracownicy warsztatów „Galicja" na r. p. Smoluchowskiego 14, Stączek S. 40. Szymkówna M. 5, inż. Tabaczyński 5·36, Twardzicki B. 33.50, inż. Zmigrodzki 14·25, Komitet urzędników technicznych na r. p. Michalewskiego 130. Razem za czerwiec 493·67 zł. P. Ciepielowski zebrał na listę podaną w N-rze 24-tym 32·24 zł, a nie jak mylnie podaliśmy 33·24 zł.

Czy może być wygodniejsza lokata oszczędności dla mieszkańców Zagłębia jak w Komunalnej Kasie oszczędności miasta Borysławia? Z drobnych oszczędności buduje się dobrobyt społeczeństwa i państwa.

Stan bezrobocia. W czasie od 10 do 16 bm. było u nas rejestrowanych bezrobotnych 1940, w poprzednim zaś tygodniu było 1924. Ustawowe zasiłki w czasie od 7 do 13 bm. pobierało 239 na ogólną sumę 4233·14 zł. wypłaconych zasiłków.

Władza jest jednak rzeczą miłą! Informują nas, że p. Wojtasiewicz, naczelnik gminy Bania Kotowska, z paru radnemi chodzi od domu do domu i zbiera podpisy z protestem przeciw przyłączeniu gminy do Wielkiego Borysławia ściągając na koszta wyjazdu delegacji po 3 złote od osoby. Obywatele Bani, choć to nie zawsze odpowiada ich przekonaniom, nie chcąc się narazić p. wójtowi, radzi nie radzi dają swe podpisy i składają po 3 zł. Widocznie stanowisko wójta musi być dosyć ponętne i nie tak łatwo przychodzi pogodzić się z jego utratą.

W wigilję 13 lipca przetrzymano szereg osób podejrzanych o agitację komunistyczną, a m. in. Kalmana i Lorkę Neger, Samuela Leisera i in.

Kradzieże. Po wyłamaniu kraty w oknie mieszkania Jana Błonarza skradziono mu w nocy 12 bm. ubrania. Nieznani sprawcy dopuszczali się systematycznej kradzieży desek w składzie drzewa Rotha, Baderowi Mozesowi skradziono koło od autobusu z gumą wartości 680 zł. Z mieszkania Salomona Feldmana w Borysławiu skradziono garderobę wartości 250 zł., zaś z mieszkania Jana Hliniaka na Wolance garderobę wartości 200 zł.

Mili pasażerowie! Aresztowano Stefana Semionka z Bani i Michała Kosaka z Borysławia za zgwałcenie. Michał Pichur pobił ciężko laską w czasie sprzeczki Konstantego Kiłebaja. Za awantury uliczne dostawiono na komisarjat Stanisława Brużynę fryzjera, zaś Kazimierza Steca za niestosowne zachowanie się wobec funkcjonarjusza Policji.

Repertuar kina Colosseum: Do niedzieli „SKAZANIEC ZE STAMBUŁU" z Betty Aman i Henrykiem Georg. Wkrótce: Greta Garbo w najlepszym swym filmie „SYMFONJA ZMYSŁÓW". Eddie Polo w senzacyjnym filmie „STAĆ! TU EDDIE", Harry Peel w „LUDZIACH BEZ OBLICZA" oraz Liljan Harvey i Igo Sym w „POKUSIE EUROPY".

Drohobycz

Starostwo w Drohobyczu komunikuje nam, że wobec przeciążenia społeczeństwa różnego rodzaju zbiórkami i kwestami oraz wobec przeprowadzenia już w b. r. bardzo znacznej ilości kwest i zbiórek, więcej zezwoleń na tego rodzaju imprezy Starostwo udzielać nie będzie.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Pol. Przemysłowców Naft. odbędzie się dnia 20 w sali Ratusza.

Z życia rolników. Dnia 13 b. m. odbyło się w OPACE zebranie rolników, na którem referat ogólno- rolniczy wygłosił p. insp. Gryl. Zainteresowanie zebraniem było bardzo żywe, o czem najlepiej świadczy fakt, założenia natychmiast Kółka Rolniczego. W imieniu włościan przemówił naczelnik gminy Kopacz. Przegląd owiec dokonany w OROWIE, OPACE i KROPIWNIKU NOWYM przez insp. woj. Mosakowskiego i insp. M.T.Ru Dempciucha nie dał pożądanych wyników, wskutek braku zrozumienia u ludności — jedynie w Opace premjowano kilkadziesiąt okazów. W HUBICZACH i okolicy wybuchła zaraza bydła pryszczyca, z którą rozpoczęto już walkę. Ogólny stan zbiorów, zwłaszcza okopowych i koniczyny, wskutek ostatnich deszczów nieco się poprawił.

Tow. Ochrony Zwierząt ciągle, bezskutecznie jak do teraz, zwraca uwagę na wołający o pomstę wygląd konia dorożki Nr. 11.

Zamiatacze ulic nie lubią wcześnie wstawać skutkiem czego ludzie idący koło 8 i 9-tej rano do pracy, owiewani są tumanami kurzu ulicznego. Możeby wcześniej urządzać im pobudkę?!

Dzień antyfaszystowski przygotowywany przez komunistów na 13 b. m. w naszym powiecie spalił na panewce. Jedynie garstka 30 komunistów usiłowała demonstrować koło Zakładów kary, zostali oni jednak rozprószeni i częściowo aresztowani. Ponadto Wydział śledczy tut. P.P. aresztował trzech kolporterów wraz z bibułą komunistyczną, a to: Chaima Lindnera, Saula Zauma z Borysławia i Stanisława Matwiszyna z Drohobycza.

Samobójstwo usiłowała popełnić przez dwukrotne rzucenie się pod auto Katarzyny Ilczyszyn. Za poparzenie gorącą wodą teściowej swej Emilji aresztowano Katarzynę Welgusz.

Za kradzież gołębia na szkodę Władysława Płaskonosa aresztowano Antoniego Płachtę, zaś Markusa Grünberga i Bernarda Boraka doniesiono za przekroczenie ustawy o spoczynku świątecznym.

Za przekroczenie następujących ustaw nałożono w ub. tygodniu w drodze administracyjnej kary: sanitarne 7 kar, drogowe 2, o miarach i wagach 2, przemysłowe 1 i o sprzedaż alkoholu 1 karę.

Sambor

W Sąsiadowicach odbyło się zebranie obywatelskie, przy udziale około 400 osób, pod przewodnictwem p. Jana Synówki. Po zagajeniu zebrania przez p. Smerekę, wygłosił referat o sytuacji politycznej pos. Władysław Wojtowicz. Zebrani szczególnie gorąco protestowali przeciw akcji Centrolewu, skierowanej przeciw osobie Głowy Państwa i wśród podniosłego nastroju złożyli w odnośnej rezolucji najwyższy hołd Panu Prezydentowi Mościckiemu i Marszałkowi Piłsudskiemu, oraz dali wyraz swemu niezachwianemu zaufaniu rządów Premjera Sławka.

STRUSIE W NIEBEZPIECZEŃSTWIE.

Jeden z tubylców pustyni Kalahari (południowa Afryka) miał bardzo miłą niespodziankę, gdy smażąc sobie na kolację, żołądek strusi, znalazł w nim 20 dużych djamentów.

Zaniósł je natychmiast do kupca amerykańskiego, a gdy ten zapłacił mu za nie olbrzymią sumę i wyjaśnił, że często zdarza się, że strusie napotkawszy w piasku djamenty, zainteresowane ich blaskiem, połykają je, a potem bez szkody dla organizmu, przechowują w żołądku. Wiadomość o powyższem zdarzeniu stała się powodem gwałtownych polowań na strusie. Ptaki te giną masami, choć djamentów bynajmniej krajowi myśliwi nie znajdują.

TAM, GDZIE WYDATKI NIE GRAJĄ ROLI.

Niemiecka marynarka wojenna, licząca oficjalnie 15.000 ludzi w służbie czynnej i 10.000 w rezerwie, posiada aż 174 stanowisk rozkazodawczych. Niemniej osobliwie przedstawia się wzajemny stosunek liczbowy poszczególnych rang i funkcyj kierowniczych. W Służbie czynnej pozostaje 14-u admirałów, 205-u komandorów („Kapitan zur See"), 736-u kapitanów fregaty, nadporuczników i poruczników, 267 wyższych urzędników, 1617 średnich i niższych urzędników, 1699 sił pomocniczych i 10.327 funkcjonarjuszów technicznych. Prawie na każdego marynarza—jeden oficer lub funkcjonarjusz „dodatkowy".

WZROST SAMOBÓJSTW

Rzut oka na staty-tyki kryminalne, wskazuje nam że ten rodzaj śmierci jest objawem symptomatycznym dla dzisiejszej cywilizacji. Największa ilość samobójstw przypada na okręgi fabryczne i wielkie miasta.

Podczas wojny i zaraz po wojnie liczba samobójstw (szczególnie wśród mężczyzn) znacznie się zmiejszyła. Ostatnio jednak zaczyna ponownie w zastraszający się zwiększać

W Czechosłowacji, na 100.000 mieszkańców, w roku 1910 wypadało 36, 3 wypadków samobójczych, w roku 1913 - 37,5, w 1919 r. - 28,2 w 1925 r. - 31,3, 1926 r. - 36,3, w 1927 r. - 38,2, w 1929 r. zaś wypadków samobójczych na 100.000 ludzi wypadało 4...

ZŁOTO.

Ministerstwo skarbu Stanów Zjednoczonych ogłasza, że na całym świecie znajduje się złoto wartości 10 miljardów 291 miljonów dolarów. Największa ilość tego złota, bo 37, 9 proc. posiadają Stany Zjednoczone, poczem idzie Francja - 15, 87 proc, Anglja - 6, 91 proc, Niemcy - 5, 29 proc, Japonja - 5, 2 proc, i t. d. W oficjalnych cyfrach w dolarach, zapasy złota, będące w posiadaniu państw, przedstawiają się jak następuje: Stany Zjednoczone - 3 miljardy 900 miljonów, Francja - 1 miljard 633 miljony, Anglja - 711 miljonów, Niemcy - 544 miljony, Japonja - 542 miljn. , Argentyna - 423 miln. i Włochy - 273 miljony. W stosunku do liczby mieszkańców najbogatsza jest Argentyna, gdzie na głowę jednego obywatela wypada złoto wartości 40 dolarów, po niej idzie Francja - 39 dolarów, Ameryka - 32 bol. , Anglja - 15 dolarów.

Najciekawszym jest, że pomimo, iż stosunkowo najmniej złota przypada Anglji, waluta tego kraju (funt szterling) jest najdroższa, natomiast waluta francuska, mimo, że Francja z wszystkich krajów europejskich posiada najwięcej złota - jest najniższą.

WYBRYK NATURY.

Do szpitala miejskiego w Bukareszcie zgłosiła się pewna kobieta, licząca 28 lat wieku, która obecnie mierzy około dwóch metrów wzrostu i jeszcze ciągle rośnie. Zwróciła się więc do lekarzy szpitalnych z prośką o leczenie, któreby przeciwdziałało jej dalszemu wzrostowi. Zatrzymano ją w szpitalu dla obserwacji.

DOSKONAŁE ROZWIĄZANIE TRUDNEGO PROBLEMU

Nie tylko w Warszawie najbardziej deficytowem przedsiębiorstwem jest... miejska opera. Tylko, że nasze władze stołeczne nie mogą jak znaleźć rozwiązania dla tego problemu i nieszczęsna sytuacja trwa.

Zupełnie inaczej ustosunkowali się do tej kwestji Rumuni. Widząc, że opera królewska w Bukareszcie przynosi im tylko troski i deficyt, wynajęli budynek opery dwom przedsiębiorcom, a ci otworzyli tam ... kino dźwiękowe i nazwali je „Vox". Od tego czasu dawno nie widziane w tym budynku tłumy zaczęły napływać, a wraz z tem gotówka do kasy magistratu bukareszteńskiego.

ODMŁADZANIE BEZ OPERACJI

Badeński lekarz klimatyczny dr. Zajicek dokonał odkrycia w dziedzinie hormonoterapji, które zostało wypróbowane klinicznie przez lekarzy wiedeńskich i berlińskich i wielu wypadkach dało zupełnie nieoczekiwane rezultaty. Metoda dr. Zajika polega na dawaniu choremu preparatu, będącego mieszaniną hormonów (rodzaj odżywki, podtrzymującej akcję serca), soli pochodzenia roślinnego i witamin. Pod wpływem tego lekarstwa, ustępują w krótkim czasie objawy arterjosklerozy, neurastenji i paraliżu, a u osób starzejących się następuje przybytek sił i wzmożona chęć do życia, czyli objawy admłodzenia organizmu.

Nieoficjalna giełda Bruttów.

(tr. oznacza transakcję.)

Ceny za 1/16 w dolarach amerykańskich.

Borysław: tendencja związkowa:
Apollo I i II 25 tr **Bernard** 15 tr **Ekwiwalent** II iV 100 **Wulkan Horodyszcze** I i II 50, **Wiara** 70 tr **Zyghard** I, II i III 65, **Jutrzenka** 20 tr **Konrad** I, II, IV i **Bruger** 500, **Mary** I, II, III, V 90, **ontresin Galicja** I, II, III, IV, V 140 tr. **Piłsudski** 40, **Polska Nafta** VI (Wilson) 10, Silva Plana I, II, III, V, VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII, XIII, XIV, XVI, XVII, XVIII, XIX, XX, XXI, XXII Kozak 310. tr. Błochówka II. tr. 20. Zyta 70 tr. **Ignacy** 15 tr.

Tustnowice:
Cesia (Harding) I i II 25, **Flora** 30, **Kalifornia** II 30, **Kopernik** I i II 40, **Krakowianka** 25, **Marja Teresa** I 35, Mar. Ter. IV30, **Plon** 20, **Waliszko** 80, Walka 130 Saksonia I, II, III, IV, tr. 180.

Mr źnicą
Piłsudski III 20, **Fotogen** II, III, IV, X, XII 80 **Halina** 60, **awisza Czarny** I 70, Zawisza Czarny II 60, tr. finx 20, Fryderyk I, II, Bitumen Grünfeld 115 tr. **Arkadja** 95 trans. **Horodyszcze** I, II, III, IV, V, VII, VIII, XI, X, XI, 325 tr. **Józef** I, II, III, IIII, 190, **Zofja** I, II, III, IV, V, VI, VIII, 200, **Kołłątaj** V 110 tr. **Zygmunt** (Gal.) 120 tr. **Gdańsk** 105 tr. **Ropa** 68 tr. **Jakób** 60 tr. **Beno, Mella, Rella** 220, tr. **Pogoń** 28, **Yvonne (krak)** (Siecherman) 25 **Czesław, Sosnkowski** II, III, V, 220 tr. **Adela** 40 **Monte Carlo** I, II, III, IV, 70, **Tadzio** 30, **Tryskaj** 25, **Milano**, I, II, III, IV 50, **Bielsko** 40, **Bonaparte** 25, **Ella** 40, tr. **Guido** 85, **Janina** 30, **Skarb** I, II, III 20 **Wybuch** 17, **Linka** I, II 40, Mina 40 tr.
Karol (Sydonja) 70 Standard I, II, III, IV, VII, VIII 750, Anuśka por.505 50 Gen. Sikorski Metan 50tr Aldona (Juris) I, III 90 Gotfried I, II, III, IV, V VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII 70 Minatera 53 Bogdan 27 Warszawa 40, Elsa 15, Ewa 15. Faustyna I, II, III, IV, V 60, Sasyk IV, 180 tr. Kraków. (Violetta) tr. 48. Union I, II, III, IV, VII, 140 tr. Oleś 20., Dolfi I, II, III 45 tr., Katarzyna C (Bloch) 85 trans. Angela (Joffr, Petaine) 800tr Horodyszcze Galicja 340tr

Ceny ropy borysławskiej 215 dolarów.
" " schodnickiej 315 "
" " uryckiej . . 360 "

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Mieczysław Żuławski. — Redaguje Komitet Redakcyjny. Drukarnia Naftowa, T.S.L. Koło Borysław, Tel. 303

Redaktor przyjmuje w poniedziałek i czwartek od 5 — 7 pop. Adres dla korespondencyj: Borysław, Skrytka pocztowa 204.
Biuro redakcji i administracji: Borysław ul. Pańska dom p. Wolańskiego Tel. 742. Konto czekowe P.K.O. Nr. 154.270
Godziny urzędowe od 5 — 7 pop.

Prenumerata kwartalna wynosi 3 zł. z dostawą, lub przesyłką pocztową.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł — pół str. 110 zł — 1/4 str. 60 zł — 1/8 str. 40 zł. — Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy ogłoszenia: nadesłane 40 gr po kronice 45 gr — w tekście 55 gr — w artykułach 1 zł. — Ceny na 1-szej stronie o 100 proc. droższe — Drobne ogłoszenia za słowo różne 10 gr — kupno i sprzedaż 12 gr — matrymonialne, korespondencje i prywatne 15 gr — dla potrzebujących pracy 3 gr. Każdy numer dowodowy liczy się 25 gr.